Rok III. Nr. 130.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznej 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 14 maja.

W sobotę benefis p. Henryki Ładnowskiej *po raz pierwszy* **Arria** tragedya w trzech aktach a czterech odsłonach, wierszem, p. Józefa Kościelskiego. Messelina żona cesarza Klaudiusza pani Hoffmann, Arria pani Ładnowska. Leena hetera p. Wojnowska, Putes rzymski patrycyusz p. Ładnowski, Afranius wyzwoleniec p. Wardzyński, Egnatuis filozof z sekty cyników p. Szymański, Seriboneus p. Dłużewski. itd. itd.

— Dyrekcya sprawiła nowe stroje rzymskie do *Arrii*.

— P. Błoński odznaczał się zawsze lekceważeniem niepojętem swoich teatralnych obowiązków, kilka razy oddalał się bez zawiadomienia Dyrekcyi, nareszcie wziąwszy *forszus* wyjechał w dniu trzeciego przedstawienia dramatu *Trzeci maja*, w którym grał rolę Kilińskiego, nie przestrzegłszy ani Dyrekcyi, ani reżyssera. Od owej chwili nie zgłosił się wcale i zdaje się, że tym czynem zakończył swoją karyerę aktorską.

— Wedle brzmienia kontraktu zawartego między W. Rządem, a Dyrekcyą teatru, Dyrekcya ma obowiązek dawania przedstawień tylko przez siedm miesięcy zimowych i to trzy razy na tydzień. Obecna zaś Dyrekcya daje cztery a czasem i więcej przedstawień w tygodniu i przedłuża zwykle kurs teatralny przez lato. Trzymając się warunków kontraktu, mogłaby zaprzestać przedstawień z dniem 1 maja. Wszystkie więc przedstawienia dane po tym dniu nie są obowiązkowe.

— **Od soboty przedstawienia w teatrze rozpoczynać się będą o wpół do ósmej.**

— Rozdano role ze **Sfinksa**; najnowszego głośnego dramatu Oktawiusza Feullet, który ma być wystawiony niebawem. Rolę Blanki w której panna Croisette wsławiła się w *Théâtre Français*, odegra pani Hoffmann. tłumaczenie p. Sabowskiego.

— Rozdano także role z ***Margrabinki*** (La petite marquise) najnowszej komedyi pp. Melhiac i Halévy, przełożonej dla sceny krakowskiej przez p. St. Kremera. Rolę tytułową odegra panna Urbanowicz; nie wątpimy że artystka ta, której niezwykły talent znowu tak świetnie zabłysnął w misternie stworzonej roli Adrianny w *Panu Alfonsie*, przedstawi nam skończony typ ***Margrabinki***, której postać i charakter zupełnie odpowiadają jej osobistości.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się o nowym fakcie rzucającym smutne światło na stosunki teatralne u nas. Państwo Sienniccy uciekli wczoraj potajemnie z Krakowa. Przed miesiącem państwo Sienniccy zawarli roczny kontrakt z dyrekcyą i otrzymali żądane podwyższenie gaży. Następnie wzięli znaczny *forszus*, który zdaje się być jednym z głównych powodów ich ucieczki; drugim powodem są zapewne znaczne długi, które tu porobili, wczoraj bowiem na wiadomość o ich ucieczce, istna chmara pokrzywdzonych Izraelitów zebrała się przed teatrem. Kilka dni przed ucieczką wzięli państwo Sienniccy naprzód pewną kwotę od dyrekcyi i od kasyera teatralnego. Zbyt często powtarzające się podobne fakta, i to bezkarnie, gdyż prawodawstwo jest pod tym względem niedostatecznem, a trzy terytorya, na których znajdują się teatra polskie, ułatwiają owe bezprawia, uczynią niemożliwem zajmowanie się teatrem przez ludzi porządnych. Niech te fakta będą zarazem illustracyą do reklam dymisyonowanych aktorów i przestrogą dla tych, którzy nieświadomi stosunków teatralnych, czują się w obowiązku stawać zawsze naoślep w obronie aktorów nie dopełniających swoich zobowiązań i rzucać choćby kamyczkiem na Dyrekcyę. Oczywiście, że miejsce opróżnione przez panią Siennicką musi być jak najspieszniej zapełnione. O ile wiemy, Dyrekcya rozpoczęła już na wszystkie strony starania w tym celu.

MORALIŚCI TEATRALNI.

Są moraliści... którzy lubią popisywać się z moralnością z powodu teatru, których korc popisywać się z nią przy każdej sposobności. Rzecz to nader łatwa i oklepana; tak, że trudno im coś nowego dać w odpowiedzi. Wygodnie to bardzo drapować się w togę cenzora wobec desek tatralnych i dyrekcyj teatrów, które zwykle są w tych wypadkach kozłami ofiarnemi. Kto żyw, a raczej kto umie pióro trzymać w ręku, ten strzelać może do teatru z pewnością, że choćby nie umiał bronią władać nie chybi do tak widocznego i obszernego celu. Jak kulą w płot! rzeczywiście najwłaściwsze tu wyrażenie. Nie maprzedstawienia, z powodu którego moralista *quand-même* nie mógłby zabawić się w moralność. Teatr bowiem przedstawia świat, a świat moralnym nie jest. Dla czego zaś z powodu tej a nie innej sztuki moralista teatralny na alarm dzwoni, trudno sobie wytłumaczyć; trudno, bo niepodobna zastanowiwszy się, chwilę pojąć co wogóle ma do czynienia kwestya moralności z kwestyą teatralną. Złe, w tem tkwi, jeżeli się już szuka nauki i moralności w teatrze, a nie tam, gdzie ją jedynie odnaleźć można. Gdyby się zapatrywać na teatr z konwencyonalnego stanowiska moralności, gdyby się nie chciało nigdy nikogo w pospolitem tego słowa znaczeniu, zgorszyć, nicby się wystawić nie dało i przed każdem przedstawieniem trzebaby się zawahać, a ostatecznie cofnąć. Pozostałby jedynie *teatr dla dzieci*. Wiemy przecie, że nie taki jest cel, ani takie zadanie teatru, że jak nikt rozsądny nie przychodzi do teatru aby się moralizować, zdobywać sobie zasady i przekonania, taksamo nikt z rozumnych nie przychodzi się gorszyć do teatru. Nie poruszamy tu kwestyi kto i w jakim wieku ma chodzić do teatru, zostawiamy to rodzicom i nauczycielom, a ich roztropność nie może być dosyć w tym względzie cenioną; to pewno jednak, że nie rzeczą teatru, ani dyrekcyi teatrów wglądać w to, kto będzie na przedstawieniu; troska to niemożliwa, która uniemożebniałaby wogóle teatr i nierównie prościej i uczciwiej by było pozamykać teatra, lub porządnym ludziom odsunąć się od ich kierownictwa. Podejmować zaś zadanie, któremu sprostać nie można i podejmować rzecz niemożliwą lub udawać, że się ją podejmuje, to dopiero niegodziwość i hipokryzya. Teatr nie jest ani kościołem, ani wszechnicą, ani nawet apteką. Teatru nie jest zadaniem ani moralizować, ani nauczać, ani nawet kurować. Teatr jest teatrem, miejscem poświęconem jednej ze sztuk pięknych najbardziej może złączonej z życiem społecznem i towarzyskiem, oto wszystko. Gdy zaś chce być czemś więcej; kościołem, wszechnicą lub apteką, przemienia się w szarlatanizm, i wkrada się w cudze prawa.

Nie myślimy tu bynajmniej stawać w obronie najnowszej komedyi p. Dumasa „Pan Alfons“. Chcemy jedynie zapytać się, czy teatr wzięty w prawdziwem i szerszem tego słowa znaczeniu, czy nareszcie teatr krakowski powinien był nie wystawić tej sztuki, jaka z jej niewystawienia wynikłaby korzyść, tak jak z drugiej strony, jaka szkoda wyniknąć może z jej przedstawienia? Czytaliśmy zapewne wszyscy, jak krytyka francuzka, poważna, najpoważniejsza w tym kraju Revue des deux Mondes; Débats itd. przyjęła tę sztukę. Oto przyjęła ją jako wielki zbawienny zwrot Dumasa do moralności do zdrowych pojęć. Czy tak jest rzeczywiście? Nie wchodzimy w to i nawet szczerze wyznajemy powątpiewamy wielce o tem, ale zaiste nieobojętny to był fakt, podobny sąd jednego z najbardziej wykształconych społeczeństw o autorze, który napisał tę sztukę w chwili, której wchodził w skład najpoważniejszego we Francyi, a może i w świecie zgromadzenia. Teatr i Dyrekcye czyżby odpowiedziały swojemu zadaniu i powołaniu, gdyby niezaznajomiły publiczności z podobnym autorem, więcej, bo z faktem? Gdyby dyrekcya zagrzebała „Pana Alfonsa“ w bibliotece, sztukę graną z wielkiem powodzeniem naszystkich większych scenach świata, i która była prawdziwym wypadkiem dramatycznym? Byłoby to poprostu meskinerią i najśmieszniejszem pojęciem rzeczy. Że dyrekcya nie przedstawia sztuk. bez żadnej wartości, prócz skandalicznej, bez żadnego interesu prócz skandalu, choćby napisanych przez Dumasa, że nie podnosi sztuk upadłych w Paryżu, jak to uczyniła z *Żoną Klaudiusza*, to się pojmuje, bo za tem przemawiają racyonalne względy, lecz nie dopuszczać sztuki takiej jak *Pan Alfons*, to poprosta byłoby dziecińśtwem i bezowocnem stawianiem muru chińskiego między naszą publicznościa a światem dzisiejszym i rzeczywistością; byłoby to łudzeniem tej publiczności pod względem wartości nie tylko dzisiejszej literatury dramatycznej, ale i dzisiejszego społeczeństwa; zaciemnianiem pod tym względem jej wyobrażeń i pojęć, okłamywaniem jej. Przestałby wtedy teatr być teatrem i może stałby się wszystkiem innem, lecz nie tem, czem winien i musi być. Nie wina tu teatru ani Dyrekcyi, lecz wina czasów w których żyjemy; winno społeczeństwo dzisiejsze, że się tak w swojem zwierciadle przedstawia. Łatwiej jednak i nierównie wygodniej potępić Dyrekcyę, bo do tego nie potrzeba się zastanawiać ani chwili; Dyrekcyę ma się pod ręką i przyjemniej na nią uderzyć, jak na to społeczeństwo, do którego się należy i które wbrew oczywistości i codziennym przykładom, chciałoby się wystawić lepszem i wznioślejszem na wielkiej drodze postępu, niż ono jest rzeczywiście.

„Szkodziłoby może siedzenie ciągłe jedynie przed tem zwierciadłem, ale wględnąć do niego czasem potrzeba koniecznie i koniecznością jest ujrzenie siebie takim, jakim się jest w rzeczywistości; inaczej bowiem — że tu ciągle tego samego użyjemy porównania — nie wiedzielibyśmy o tem jak wyglądamy i chodzilibyśmy czasem nieuczesani“.

Co pomoże moralność teatralna, jeżeli wygnaną jest ze świata! Moraliści zaś, którzy gorszą się sztukami granemi w teatrze, pozostaną dla nas zawsze moralistami teatralnymi.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Abonament Nr. 52. Nr. porządkowy 130

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 14go Maja 1874 r.

Dzieło dramatyczne w 5 aktach, przez Fr. Szyllera:

ZBÓJCY

OSOBY:

Maksymilian hrabia Moor	—	Pan Siennicki.
Karol	jego synowie —	Pan Wardzyński.
Franciszek		Pan Ładnowski.
Amalia	— — — —	Pani Ładnowska.
Szwajcer	Studenci, a potem Zbójcy	Pan Glikson.
Szpigelberg		Pan Dłużewski.
Roller		Pan Eker.
Szufterle		Pan Roger.
Racman	— — —	Pan Bogucki.
Szwarz	— — —	Pan Zapałowicz.

Grim	— — — — —	Pan Pichor.
Knoul	Studenci, a potem Zbójcy	Pan Lajnerowicz.
Rizes		Pan Nowak.
Szyle	— — — — —	Pan Raczyński.
Kosiński	— — — — —	Panna Kwiecińska.
Herman Bastard	— — — —	Pan Nowakowski.
Daniel, stary sługa	— — —	Pan Ładnowski.
Osoba sądowa	— — — —	Pan Siedlecki.
Zbójcy		

Rzecz dzieje się naprzemian w Niemczech i w lasach czeskich.

CENY MIEJSC: Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loża drugiego piętra **4** złr. Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent. w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło w Loży parterowej lub 1 piętra **2** złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych w dwóch rzędach **1** złr. w następnych **80** cent., w dalszych **70** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godzinie 7.